Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 20 gr. (poza uczelniami 40 gr.)

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
ul. Złota Nr. 5 m. 1
tel. 413-25

REDAKCJA
Wtorki 18—20.

ADMINISTRACJA
Codziennie 11—13.

# AKADEMIK POLSKI

DWUTYGODNIK

Prenumerata z przesyłką
Rocznie . zł. 10.—
Półrocznie . „ 6.—
Kwartalnie . „ 3.—
dla akademików 50% taniej
Konto P. K. O. Nr. 14166.
ZAGRANICĄ 50% drożej.

Nr. 13 21 LISTOPADA 1932 R. Rok VI

WARSZAWA—KRAKÓW—LWÓW—POZNAŃ—WILNO—LUBLIN—GDAŃSK—CIESZYN

## Po opłatach — autonomja

Łańcuch represyj, które mają zmienić ideowe oblicze młodego pokolenia zacieśnia się.

Sanacja powzięła poważny zamiar wykazania nam, że poglądy nasze są niesłuszne, że się w naszych przekonaniach i programach mylimy. Postanowiono zaopiekować się młodzieżą akademicką, oddziaływać na nią w duchu „państwowym".

I trzeba przyznać, że postawiono całą kwestję jasno i we właściwem świetle.

Nie usiłowano bowiem nas przekonywać rozumowo i rozumowo nie przedstawiano swych zapatrywań. Sanacja nie zamierza wcale mówić z nami o ideologji, o obowiązku pracy dla dobra narodu i państwa, o konieczności przestrzegania wyznawanych zasad w życiu etc. Są to rzeczy jej zdaniem błahe.

Problemat natomiast przedstawia się następująco: Albo będziecie z nami i będzie wam dobrze, albo będziecie przeciw nam i będzie wam źle".

Tezie tej nie brak nawet pewnego logicznego wdzięku, jest ona przedziw nie łatwo zrozumiała. Stosowano ją od niepamiętnych czasów, bo rządzić można zawsze tylko dwoma sposobami, albo w zgodzie z opinją społeczeństwa, albo postrachem i korupcją. Wykonanie zaś tej też nic nie pozostawia do życzenia.

Podwyżka opłat młodzieży nie przekonała. Idzie się dalej — nastąpi zniesienie autonomji. Gdyby zaś i to nie pomogło można zamknąć uczelnie. Wreszcie można zamknąć słuchaczów.

Starajmy się jednakże zrozumieć naszych „opiekunów". Nie dlatego żeby im przebaczyć, ale poto by pozbyć się niepotrzebnej goryczy i oburzenia.

Sanacja nie ma ideologji, sanacja nie przypuszcza, by istnieli ludzie, którzy cenią wyżej ideę niż względy materjalne. Dla tego sądzi, że zwalczy nas represjami.

Jak bardzo się myli, dobrze o tem wiemy. Dobrze też wiedzą o tem te masy najmłodszych, które do nas przychodzą. **R.**

## 27.XI W. S. H.

Od szeregu tygodni toczy się w Sądzie koleżeńskim stud. W.S.H. sprawa z oskarżenia sanacyjnego zarządu Bratniej Pomocy stud. W.S.H. przeciwko prezesowi tego Towarzystwa, kol. W. Martiniemu wybranemu przez większość narodową. Akt oskarżenia zarzuca kol. Martiniemu szkodliwą działalność, która przejawić się miała w wysłaniu pocztu sztandarowego na akademję ku czci śp. prezydenta Francji, P. Doumer'a, i gen Archinalde'a, oraz nielojalną współpracę z resztą zarządu.

Drugi punkt oskarżenia zarzuca nielojalną współpracę kol. Martiniego z zarządem, mimo to, że członkowie zarządu złożyli na rece Prezesa polenie takiej współpracy, i zapewnienie jej rzekomo mieli od niego otrzymać.

Prokurator powołał szereg świadków, którzy mieli stwierdzić że akademja ku czci śp. prezydenta Francji miała charakter polityczny, że Bratnia Pomoc poniosła z tego tytułu straty, moralne (jakie? — nie wiadomo), że kol. Martini głosując za udzieleniem pełnomocnictwa dla prezydjum C. A. B. P. naraził Bratnią Pomoc na straty materjalne. Ten ostatni punkt jest bodajże najciekawszy. Ostatecznie, że akt oskarżenia zarzuca p. Martiniemu spowodowanie straty na niekorzyść Bratniaka na 5 zł. za taksówkęz pocztem sztandarowym, to znając autora tego aktu, p. Kottera, można sobie wytłumaczyć, ale strat z tytułu pełnomocnictw nawet sam prokurator podał nie umie, a cóż dopiero świadkowie oskarżenia. Świadkowie ci, którzy są jednocześnie członkami oskarżącego zarządu Bratniaka w zeznaniach swych wykazują nie do wiary ingorancje najważniejszych spraw i statutu Bratniaka. Wystarczy przytoczyć choćby takie ich twierdzenie, że sztandar jest własnością Senatu W. S. H., a nie Bratniaka.

Zabawną niespodziankę urządził członek Legjonu Młodych, Akad. Związku Pracy dla Państwa św. Krzeszowski, (który jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, ma już dochodzenie prokuratury za b. nieładne sprawki). Stwierdził on mianowicie, że uważałby za ujmę dla honoru akademika polskiego wysłanie sztandaru na akademję ku czci Marszałka Piłsudskiego!

Ostatnio badani byli świadkowie obrony (między innemi prezesi Bratn. Pom.,) którzy swemi zeznaniami dali należytą odprawę prokuratorowi Kotterowi i wykazali brak winy ze strony kol. Martiniego.

W przyszłą niedzielę należy oczekiwać mów prokuratora i obrońcy kol. Bayera, który rozprawi się ostatecznie z aktem oskarżenia.

Epilog swój sprawa znajdzie na Walnem Zebraniu Br. Pom. stud. W. S. H., dn. 27.XI r. b., na którem sanatorzy jeszcze raz rozpoczną atak na kandydata młodzieży narodowej.

Jednakże atak ten pozostanie bezskuteczny, gdyż większość narodowa studentów W.S.H. w wykonaniu zasadniczego obowiązku obecności i głosowania na walnem zebraniu przepędzi raz na zawsze sanacyjne zarządy.

## Rocznica śmierci ś. p. Wacławskiego

1-a rocznica śmierci śp. Stanisława Wacławskiego była świadkiem potężnych manifestacyj polskiej młodzieży akademickiej, głoszącej swą stałą solidarność z ideałami, w obronie których poległ rok tem na ulicach Wilna śp. Wacławski.

Szczególnie imponująco wyglądała manifestacja młodzieży warszawskiej. Dn. 10 listopada odprawiona została w kościele św. Anny msza żałobna za duszę śp. Wacławskiego, celebrowana przez J. E. ks. biskupa Szlagowskiego. Kościół zapełnił po brzegi kilkutysięczny tłum młodzieży akademickiej, przed ołtarzem stanęły poczty sztandarowe Bratnich Pomocy i Korporacyj.

Po mszy młodzież udała się w asyście samochodów policyjnych do domu akademickiego przy ul. Grójeckiej, gdzie w sali reprezentacyjnej odsłonięta została tablica ku czci śp. Wacławskiego i wygłoszono okolicznościowe przemówienie.

Podniosły nastrój uroczystości zakłóciły prowokacyjne wystąpienia komnnistów i sanatorów, na które młodzież narodowa energicznie zareagowała, bijąc dotkliwie prowokatorów; Nieznani sprawcy zniszczyli też portret p. ministra spr w wojskowych, wiszący w głównej sali gmachu.

Gdy młodzież, wznosząc okrzyki przeciwżydowskie, zgromadziła się przed wejściem głównem do Kolonji Akademickiej, licznie skonsygnowana na placu Narutowicza policja przystąpiła do „akcji", rozpędzając i bijąc pałkami zgromadzonych kolegów i koleżanki; oddział policji wdarł się również do gmachu Kolonji, aresztując około pięćdziesięciu akademików.

Tego samego dnia odbyły się manifestacje antyżydowskie w Krakowie i Poznaniu.

W Krakowie po nabożeństwie żałobnem w kościele O. O. Kapucynów tłumy młodzieży udały się pod dom akademicki na „Oleandrach". gdzie również odsłonięta została tablica ku czci śp. Wacławskiego. Na powracających do uniwersytetu akademików żydzi poczęli rzucać z okien cegły i kamienie wywołało to odruch młodzieży — rozbito szyby w szynku Goldberga. W handlu Wszechnicy studenci pobili dotkliwie Mendla Rubina, który zranił nożem jednego z akademików. Wieczorem miała odbyć się w uniwersytecie akademja ku czci śp. Wacławskiego; władze uniwersyteckie odmówiły na nią jednak swego pozwolenia.

Podezas starcia z policją arestowano 10 studentów.

W poznaniu przy ul. Wrocławskiej doszło do olbrzymiej manifestacji antyżydowskiej. urządzonej przez młodzież narodową. Policja użyła broni palnej, raniąc dwóch manifestantów; aresztowano 7 osób. Pisma poznańskie: „Kurjer Poznański" i „A. B. C.", podające przebieg krwawych zajść uległy konfiskacie.

W sobotę 12 listopada nastąpiły demonstracje antyżydowskie we Lwowie. Po nabożeństwie odprawionem za duszę śp. Wacławskiego w kościele jezuickim; kilkutysięczny pochód udał się do domu techników przy ul. Kadeckiej, gdzie zamierzano odsłonić tablicę ku czci śp. Wacławskiego, tablica została jednak przez policję skonfiskowana, odsłonięto więc na znak manifestacji kwadrat czarnej materji i wygłoszono okolicznościowe przemówienie.

Manifestacje trwały przez cały dzień. Wybito szyby w szeregu sklepów żydowskich, dochodziło do starć z policją, przyczem aresztowano 15 studentów. Nadzwyczajne wydanie narodowego „Kurjera Lwowskiego", opisujące przebieg starć uległo konfiskacie.

Manifestacje, związane z rocznicą śmierci śp. Wacławskiego wykazały, że nie ustajemy w walce o polskość wyższych uczelni i że tę walkę będziemy prowadzić aż do zwycięstwa.

## Ogólnopolski Związek Akademickich Kół Naukowych.

### Zmiana na stanowisku prezesa.

Ponieważ dotychczasowy Prezes Związku Kol. Stanisław Przegaliński, powołany do służby wojskowej ustąpił z zajmowanego stanowiska, Prezydjum Związku zarządziło wybór nowego Prezesa w drodze głosowania pisemnego wszystkich Akademickich Kół Naukowych, czyli t. zw. referendum. Prezesem Związku został wybrany jednomyślnie, przy dwu Kołach wstrzymujących się od głosowania, kol. Juljusz Sas Wisłocki, dotychczasowy Prezes Delegacji Kół Naukowych Uniwersytetu Jagielońskiego i Prezes Towarzystwa Bibljoteki Słuchaczów Prawa Uniwersytetu Jagielońskiego, który objął już urzędowanie.

W dniu 1 listopada 1932 r. odbył się pod przewodnictwem Prezesa Wisłockiego w Warszawie Zjazd Prezesów Delegacyj Uczelniach OZAKNu. Reprezentowane były delegacje: Uniwersytetu Jagielońskiego (Tabiński), Uniwersytetu Jana Kazimierza (Pelczarski), Politechniki Lwowskiej (Wnęk), Uniwersytetu Poznańskiego (Makowski), Uniwersytetu Lubelskiego (Jurkiewicz), Uniwersytetu Warszawskiego (Lipkowski) i politechniki Warszawskiej (Nowicki). Zjazd powziął szereg ważnych uchwał, jak powołanie do życia Rady Związku, zlikwidowanie miesięcznika „RUCH AKADEMICKI" od 1.I.1932 r. i wiele innych.

# Państwowość w cudzysłowie

Sanacja ma ideologję „państwową", sanacja propaguje wychowanie „państwowe", „Legjon Młodych" rozdaje ulotki „państwowe".

Przymiotnik „państwowy" — doczekał się smutnego losu, stał się wieloznaczny, treść jego jest nieustaloną, piszemy go ciągle w cudzysłowie.

A wszystko to dlatego, że stał się osią programową obecnie rządzących, którzy uczynili z niego rodzaj bożka, któremu wszystko podporządkować się winno. Bożek ten jest podobny do naszego słowiańskiego Światowida, z tem tylko, że ma jedynie dwa oblicza i to bardzo smutne.

Idea państwowa i idea nadrzędności państwa ponad naród może być tylko dwojako interpretowana.

Pierwsza interpretacja, bardzo niska etycznie, dochodzi do utożsamienia państwa z rządem. Wtedy państwowem nazywa się to, co służy interesom osobistym rządzących. Wtedy to dobro rządzonych jest czemś podrzędnem wobec dobra rządzących, wtedy niema wogóle idei jest tylko brudny interes.

Drugim sposobem pojmowania nadrzędności państwa wobec narodu może być następujące rozumowanie.

W Polsce jest 4 milj. żydów, tyle to a tyle Rusinów, Białorusinów, Niemców, (darujmy tu nawet nonsensowne stwarzanie narodu ruskiego czy białoruskiego) tak, że co trzeci obywatel państwa polskiego jest nie Polakiem. Jakim tedy cudem pytają tego rodzaju „państwowcy", Polska może być państwem narodowem. Co powiedzą na to inne narody do państwa Polskiego należące?

Wniosek jaki stąd „państwowcy" wyciągają,—Polska musi być państwem narodowościowem a za tem państwo musi być czemś nadrzędnem wobec narodu polskiego.

Tak wygląda ostatnie słowo ideowej techniki „państwowej".

Jednakże i tu ideologja musi być pisana w cudzysłowie jest bowiem z gruntu błędną i fałszywą.

Państwo narodowściowe jest tylko tendencyjną wymyśloną iluzją, praktycznie zaś istnieć nie może.

Wszystkie zaś te „państwa narodowściowe" które istniały nigdy narodowościowemi nie były, w praktyce oznaczały zaś zawsze rządzenie masami w myśl interesów nielicznej grupy ludzi (np. w Austrji — Habsburgów).

Stan taki istnieć musi zresztą wszędzie gdzie się nie rządzi w myśl interesów narodu, gdyż wynika z najoczywistrzych przesłanek życiowych.

Wszyscy więc muszą się zgodzić, że przeznaczeniem państwa było i będzie uszczęśliwienie moralne i materjalne tworzącego je społeczeństwa.

Uszczęśliwić zaś społeczeństwo czy jednostkę można tylko w jeden sposób — realizując jego naturalny cel. Państwo zatem musi realizować cel danego społeczeństwa którym jest jego rozwój dnchowy i materjalny.

Przypuśmy teraz, że społeczeństwo w danem państwie składa się z kilku narodów.

Wszystkie te narody pragną swego uszczęśliwienia wynikającego z realizacji ich celów, tylko że zachodzi tu fakt zasadniczy — cele ich są odmienne.

Realizacja bowiem celu narodu, A składającego się z jednostek odrębnych psychicznie i fizycznie wymaga zupełnie innych środków i warunków niż realizacja celu narodu B.

Jeśli tedy te dwa narody będą współżyć we wspólnem państwie, to co innego będą chciały przez to państwo realizować, co nieuchronnie prowadzi do kolizji i narzucenia swego celu przez naród silniejszy słabszemu. Z tego zaś wynika wniosek już ostateczny—w jednem państwie, nie mogą współżyć dwa narody z korzyścią obustronną, czyli państwo narodowościowe jest niemożliwe.

Taką jest teorja a do czego się to zagadnienie sprowadza praktycznie.

Do tego, że ten kto nie chce w Polsce rządzić w myśl interesów narodu polskiego musi rządzić w myśl interesów żydowskich, mniejszości niemieckich, czy patologicznie kształcony, narodowości ukraińskiej.

Słusznie więc przymiotnik „państwowy" pisujemy w cudzysłowie.

**B. Piasecki.**

# Nowa ustawa o szkołach akademickich

Podajemy poniżej streszczenie najważniejszych przepisów projektu nowej ustawy o szkołach ademickich. Nie wymaga on żadnych komentarzy.

**Językiem** wykładowym szkół ademickich jest język **państwowy** (do tej pory był polski).

O podziały na wydziały i jego zmianie decyduje minister W. R, i O. P.

Minister może z własnej inicjatywy zarządzić zmianę statutu uczelni.

Regulamin obrad zebrania ogólnego profesorów, senatorów i rad wydziałowych, zatwierdza minister W. R. i O. P.

**Senat** może większość swych uprawnień przelać na rektora.

Rektor może zawiesić uchwałę senatu, jeżeli uzna to za potreebne ze względu na interes publiczny lub dobro szkoły. Decyduje wówczas Minister.

**Rektor** jest przełożonym grona nauczycielskiego. Wybierany jest na trzy lata przez zebranie delegatów wydziałów (nie senat). Sposób wyborów tych delegatów i termin wyborów ustala minister. Wybór podlega zatwierdzeniu Prezydenta Rzplitej na wniosek ministra. Prezydent może na wniosek ministra odwołać rektora, jeżeli nie podoła on obowiązkom rektorskim, lub nie przestrzega obowiązujących przepisów. Jeżeli Prezydent nie zatwierdzi wyboru rektora, delegaci wybierają ponownie, poczem minister przedstawia Prezydentowi do zatwierdzenia jednego z dwóch kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów. Kandydat na rektora, którego Prezydent nie zatwierdził, lub którego odwołał nie może być wybrany ponownie.

Rektor może wzywać policje na teren uniwersytetu. Policja może wkroczyć również z własnej inicjatywy, o ile zachodzi niebezpieczeństwo życia albo zdrowia ludzkiego, albo grozi szkoda mienia publicznego.

**Dziekan**, może zawieszać uchwały Rady Wydziałowej sam lub na wniosek rektora. Sprawozdanie z każdego posiedzenia Rady wydziałowej przesyła ministrowi za pośrednictwem rektora, który może je opatrzyć swemi uwagami.

Uchwała rady wydziałowej nadająca docentowi prawo wykładania podlega zatwierdzeniu ministra. Minister na wniosek Rady może mu to prawo odebrać.

**Profesorowie** są mianowani przez Prezydenta. Kandydata przedstawia Rada wydziałowa ministrowi. Minister może kandydaturę odrzucić. Wówczas Rada przedstawia innego kandydata w terminie ustalonym przez ministra. Jeżeli i ten zostanie odrzucony, minister może przedstawić Prezydentowi do nominacji jednego z kandydatów wymienionych w ankiecie rozsyłanej przez radę wydziałową.

W razie niepokojów rektor, a także minister mogą zawieszać wykłady Minister może zarządzić czasowe **zamknięcie szkoły**. Powoduje to, po otwarciu uczelni, konieczność nowych wpisów.

Program wykładów i ćwiczeń zatwierdza minister.

Porządek studjów i egzaminów sposób uzyskiwania stopni naukowych ustali rozporządzenie ministra. Takież rozporządzenie ustali tryb nostryfikacji dyplomów zagranicznych.

**Słuchacze** dzielą się na studentów, wolnych słuchaczy i doktorantów. Minister może ograniczyć liczbę przyjęć studentów każdorazowo na jeden rok.

**Komisje dyscyplinarne**, sądzące sprawy słuchaczy są dwie: niższa, wybrana przez Senat z pośród profesorów i odwoławczą mianowaną przez ministra. Minister może nakazać ponowne rozpatrzenie sprawy osądzonej przez niższą komisję, przed komisją odwoławczą. Minister może kary prawomocnie nałożone łagodzić lub darować.

**Stowarzyszenia akademickie**, nie mogą prowadzić działalności politycznej. Warunki i tryb zakładania i rozwiązywania ich ustali rozporządzenie ministra. Dotyczy to również nadzoru nad Stowarzyszeniami, ich rejestacji i odpowiedzialności dyscyplinarnej członków zarządu za działalność stowarzyszenia. Minister może ustalić typy ramowe statutów tych stowarzyszeń.

W myśl projektu ustawa ta miałaby w najważniejszych swoich postanowieniach wejść w życie dnia 1-go maja 1933, w pozostałych dnia 1-go wrześnra 1933.

# Książęta Dynasów

Opluli się dokładnie. I Z. P. M. D. i Legjon i Myśl Mocarstwowa, prostopierzaste „junaki". Wymyślają na siebie i wygrażają sobie i ośmieszają się i gryzą. Jedni nazywają drugich „szkodnikami". Ładna nazwa to nie jest, a bohaterscy heroje (Ryskalczyk i inni) na bezbronnych napadający i „państwowo" wzorowo wychowani, jak Kujawski (członek Legjonu) chyba na nią nie zasługują. Jakże dziś mało czci dla prawdziwej zasługi! Bo jeszcze, że Z. P. M. D. nazywają „bandą żydziaków" no to nie jest znów nic tak dziwnego, choć jest tam nawet kilku Polaków.

Nie przeszkadzamy tym w pluciu wzajemnem na siebie. Jest to ich skromna „radosna twórczość". To maleńkie spory w „wielkiej" rodzinie obozu młodzieży państwowej, złączonego z naszym kultem i uwielbieniem dla talerza z przysmakami. Chcieliśmy tylko zwrócić uwagę, jak niesłusznem jest twierdzenie, że w szeregach państwowej młodzieży niema wspólności ideałów, sławetnej owej „ideologji".

Co z nich wyrośnie? Już dziś niektórzy gniewają się na swoich panów i do ręki skaczą, gryźć chcą, pretensje mają. Co będziejutro? I Z. P. M. D. i Myśl już posad zapewnić nie zdoła. Chyba Legjon...

Nic dziwnego, że w tych warunkach podwyżka opłat i zapowiedź zniesienia autonomji wyższych uczelni tak mocno uderzyła w akademicką sanację. Wpływy spadły niżej zera absolutnego. Zrozumiano jaką rolę odgrywają elementy sanacji, Nie pomogły plakaty, ulotki lokajskie, wdzięczenia się. Trzeba się było na gwałt rehabilitować. Czemże jednak można było wytłumaczyć, że w czasie, kiedy fundusze dyspozycyjne sięgają sum zawrotnych, kiedy tysiące złotych marnuje się bezpotrzebnie i bezużytecznie — że wtedy groszami akademika trzeba ratować skarb, że lepiej, by jeszcze kilkuset skonało na gruźlicę, by zamiast chłopskiego syna szedł do szkół zamożny żyd... Podniesiono wrzawę. Że to oni niby też przeciw. Że to bez nich robiono, że da się zmienić Na Dynasach popłoch—resztki popularności tak szybko topnieją... Więc krzyczą; broszury pisma ulotki. A potem wszystko ucichło i więcej się o tem nie mówi. Widocznie na łepetyny niedoszłych rewolucjonistów nalano trochę wody.

Żeby jednak pokazać oblicze tych panów skonfrontujemy rok 1931 z 1932-im. Weźmy Myśl Mocarstwową. W wydanej ostatnio beznadziejnej ulotce p. t, „Prowokacja". pisano: „po głupiej bezmyślnej hecy antyopłatowej przyszła kolej na awantury żydowskie".

A więc nie było akcji młodzieży, tylko „bezmyślna heca". Było jedno i drugie. To drugie właśnie robiła Myśl. Jak? Pokażemy. W „buncie młodych", z 29 listopada 1931 r. wyśmiewając się i szydząc z głupoty akademickiej komuny, zwaracano się z ironją pisząc:

**Żądacie bezpłatnej nauki** — wierzcie nam, że mybyśmy jej też pragnęli, żądacie **zniesienia wpisowego, opłat egzaminacyjnych, zwiększenia stypendjów**, bezpłatnych pomocy naukowych; żądacie zniesienia uciążliwego regulaminu studjów. Czy to niemało? Czemu nie żądacie by każdemu studentowi, płacono jeszcze za to, że raczy się uczyć?" (Nr. 20, str. 4).

A oto w rok później ta sama Myśl Mocarstwowa w broszurze „Walka przeciw opłatom" wstydliwie anektuje i wydziera komuntstom program. który wyszydzała. Czytujemy:

Naczelnym postulatem tego etapu jest w pierwszym rzędzie:
**I zniesienie wszelkich opłat (na wykłady, seminarja, bibljoteki, świadczenia zdrowotne, egzaminy itp.!.** a dalej;
**II przyznawanie już na pierwszym roku stypenjów dla akademików...**

Kropka w kropkę to samo. Program jakże oryginalny, własny, porywający. Po co się więc było oburzać na komunistów. I oni mają rację i wy macie rację—prawda?

Teraz awantury żydowskie. Otóż w cytowanym numerze „Buntu" (nie Bundu, choć z czasem może...) kiedy jeszcze nie bratano się w dziedzinie programów, tak określono działalność żydów w Polsce:

**„Cała robota komunistyczna młodzieży to sprawa żydowska.** Żydzi wszak byli pionierami raju sowieckiego, pionierami, skrzętnie plombowanemi przez Niemców w wagonach. **Z pism naszej młodzieży komunistycznej zionie semicka zawziętość i nienawiść, żydzi podżegają do rewolucji i anarchji".** — dalej:

**„Niebezpieczeństwo żydowskie istnieje i te bardzo duże"** (Nr: 200 str. 4).

A więc to nie wymysł endecki — prawda? Jeszcze tylko jedno. Dawniej wszelkie czerwone rewolucje, komitety były monopolem komunistów, dziś już p. p. mocarstwowcy proponują rewolucję, konstytuantę „komitety uczelniane do walki z opłatami" i „komitety zgody", dla zapewnienia spokoju i samoobrony—przed kim?—chyba przed tym Obwiepolem, który choć prześladowany i rozwiązywany—potężnieje i będzie potężniał z dnia na dzień.

**Al. Sendlikowski.**

# HOŁD PRAWDZIE

Obóz piłsudczyków chce znieść autonomję. Obóz piłsudczyków nie ogląda się na trudności. A jednak... p. Sławek na zjeździe B.B.W.R. w Katowicach, wedle ogłoszonej w „Kurjerze Lwowskim" relacji p. dr. J. Pierackiego, powiedział:

**Żywię... poważne wątpliwości co do projektu mego kolegi i przyjaciela. p. Jędrzejewicza, pragnącego silnie ograniczyć autonomję uniwersytecką. Jest to droga szczególnie niebezpieczna,** bo, po pierwsze, nikt nie **wygrał w walce z nauką i młodzieżą.** a po drugie, to nadaje systemowi rządzenia **osobliwe symboliczne piętno".**

Żydzi twierdzą, że „numerus clausus" jest barbarzyństwem. Żydzi namiętnie żądają prawa nieograniczonego zalewania większych uczelni. A jednak...

„Przywódca sjonistów Włodzimierz Z. Żabotyński napisał w piśmie „Hajnt" w artykule „Staruszek Liberalizm" (nr. z 14.X b. m.):

„I co myślicie? To musiało nastąpić i **goj ze swego punktu widzenia ma słuszność.** On mógłby zrozumieć podwójną, potrójną proporcję Żydów w uniwersytetach, bankach, wśród doktorów i adwokatów lub w prasie: jeżeli w kraju Żydzi stanowią 1 proc., to niechby w tych wszystkich zawodach wynieśli 3 proc., 4 proc., 5 procent, ale przecież my wynosimy w tych zawodach nie 5 procent, my stanowimy w nich, mówiąc między nami, cały potop.

Drogi przyjacielu, jest **nieprzyjemnie to stwierdzić i wobec żadnych obcych ludzi tegobym nie powiedział, lecz goj ma słuszność.** Stara liberalna koncepcja równości w każdym wypadku, objektywnie biorąc zbankrutowała. **W tem pojęciu „równości" tkwi przecież bezwarunkowo przedsmak proporcji.** Kiedy się mówi „równe prawa", ma to znaczenie: nas jest 50 miljonów, was 1 miljon, przeto w pewnym zawodzie nas ma być 10 tysięcy, a was 100, lub np. 300. Jest to „równość" Ale całe zatrzęsienie Żydów, wszędzie, gdzie tylko można pracować mózgiem a nie fizycznie — to nie jest równość. Jest to przywilej"...

Kłamstwo ma krótkie nogi. W każdym człowieku tkwi jakiś przyrodzony pęd do mówienia, choćby chwilami, prawdy.

Dla nas młodych takie głosy są ogromnem pokrzepieniem. Zawsze walczymy w imię prawdy i właśnie ta zgodność naszych słów i haseł z naszemi czynami daje nam ten spokój i pewność z jaką walkę prowadzimy.

Takie rzadkie słowa prawdy w ustach przeciwników są nietylko hołdem wobec prawdy, są zarazem mimowolnym hołdem wobec Ruchu Młodych.

I p. Sławek i p. Żabotyński z nami walczą. Ale obaj wiedzą w głębi duszy, że nie mają racji. Wiedzą, że my mamy rację.

Jest to jeden z najważniejszych czynników, które zapewniają nam zwycięstwo.

**W. W.**

# Z oddziału akademickiego

## Kształcenie przyszłych kierowników

### uzupełnienie uwag o wartości Obozowca.

*„Bez hierarchji i karności Naród jest bezwładnem ciałem, niezdolnem do jakiegokolwiek działania".*
*(deklaracja ideow. O. W. P.).*

Dla zapewnienia Polsce potęgi należy zorganizować Naród, aby wszystkie jego żywotne siły i energja były umiejętnie i wszechstronnie użyte do skutecznego działania.

Naród mający przed sobą żmudną drogę codziennej pracy i wysiłków nad budowaniem podwalin pod nowe dziedziny swego życia i nad rozwijaniem form dotychczasowych, musi robić wszystko aby tej pracy, która zdecyduje o jego roli w świecie, zapewnić powodzenie.

Takim wielkim wysiłkiem powinno być stworzenie nowego typu Polaka, który pokieruje mniejszemi lub większemi ośrodkami, który rozumie znaczenie każdej z dziedzin dla życia narodowego i umie swą działalność do jego potrzeb przystosować.

Wszędzie, w nauce, technice, handlu, rolnictwie, pracy społecznej i politycznej, w rzemiośle i wielu innych działach potrzebni są ludzie, którzy poza wiedzą i zamiłowaniem zawodowem mają wspólne poczucie służby dla Polski i wspólne cechy, które pozwolą im dla jej dobra skutecznie pracować?

Człowiekiem takim jest typ kierownika w znaczeniu Obozowem, typ człowieka, który zdobędzie posłuch w swoim środowisku i podporządkuje się organizacji jednolitej dla całego Narodu, aby żadne poczynanie nie poszło w złym kierunku i nie zostało zmarnowane.

Kierownik nie może zawieść zaufania swoich przełożonych i podwładnych, musi zatem dołożyć usilnych starań w pracy nad sobą. Rozumie on doniosłość swego zadania i pamięta, że każda, nawet najdrobniejsza grupa podporządkowana jemu, od niego właśnie oczekuje wskazówek w pracy nad sobą aby dać Polsce dobrych obywateli.

Każdy członek obozu jest powołany do szerzenia w społeczeństwie zalet, które zapewnią w przyszłości potęgę Polski.

Uczciwość i wynikająca z niej szczerość zapewni kierownikowi zaufanie przełożonych i podwładnych, uczciwość skieruje go do pracy dla słusznej sprawy.

Poświęceniu swoim kierownik da przykład podwładnym, jest ono niezbędnym warunkiem do zajęcia miejsca w hierarchji Obozowej.

Odwaga kierownika jest konieczną, aby hasła głoszone w chwili decydującej znalazły właściwe zastosowanie, cofnięcie się z obranej drogi przez kierownika jest zdradą idei i organizacji.

Karność powoduje, że kierownik słucha swoich przełożonych, a widząc że przekazuje ich wolę niżej, wymaga bezwzględnego posłuchu od podwładnych.

Inicjatywa jest niezbędną do kierowania choćby najmniejszą jednostką, wynika ona ze zrozumienia roli jaką dany odcinek pracy odegrywa w życiu Polski, a wszelkie poczynania będą tego zrozumienia wynikiem.

Odpowiedzialność powoduje, że kierownik w organizacji hierarchicznej posiadając większy zakres władzy, rozumie swoje znaczenie w dowodzonej grupie i decyzje jego oraz poczynania cechuje największą rozwagę i troskę o dobro Narodu, organizacji i podwładnych.

Powyższe zalety wewnętrzne kierownika uzupełnione szybkością decyzji stanowczością, umiejętnością rozkazywania i koleżeńskim stosunkiem do podwładnych, dadzą w praktyce typ człowieka, który oparty o ideję Narodową potrafi najskuteczniej dla dobra Polski pracować.

Wykształcenie takiego typu jednostek nie nastąpi tylko przez referaty i dyskusje, koniecznem tu jest także stosowanie w życiu tych podstawowych wskazań.

Udział zaś tak wychowanych jednostek w różnych dziedzinach życia narodowego zapewni powstanie Wielkiej Polski.

**Witold Staniszkis**

# KRONIKA

## Zebranie Oddziału Akademickiego O. W. P.

W piątek dn 18 b. m. odbyło się w sali przy ul. Kredytowej 14 zebranie warszawskiego oddziału akademickiego O. W. P. Na zebranie przybyło około 1400 obozowców i sympatyków, obszerna sala nie mogła pomieścić wszystkich obecnych. Za stołem prezydjalnym zasiedli kol. Witold Staniszkis. i czterej jego resortowi zastępcy.

Zebranie odtworzył krótkiem przemówiem kol. Kierownik, charakteryzując pracę obozowca-akademika w chwili obecnej. Stwierdził on iż są one bardzo dodatnie, gdyż sprzyjają rozwojowi kardynalnych cnót obozowca uczciwości, karności, poświęcenia i odwagi.

Następnie zabrał głos kol. Mosdorf, który omówił potężniejącą coraz bardziej rolę O W.P. w życiu polskiem i wskazał na niemożność zahawania świadomego ruchu narodowego jakiemikolwiek represjami.

Kol. Mincer jako trzeci mówca, podał zasady narodowej polityki gospodarczej, rzucając jako hasło naczelne udostępnienie własności szerokim masom i oparcie programu gospodarczego na klasie średniozamożnej.

Ostatni przemawiał kol. J. Rembieliński, który wskazał integralność walki z żydami z naszym programem i stwierdził, że cała sytuacja polityczna w Polsce w chwili obecnej można scharakteryzować jako **walkę** narodu polskiego z żydostwem.

Na zebraniu Oddziału odbyła się też uroczysta promocja 130 uczestników III Kursu Kandydackiego na nowych członków O.W.P. Promocji dokonał p. Oboźny mec. Tłuchowski, który wraz ze swemi zastępcami zaszczycił zebranie swą obecnością.

## Nowe aresztowania

Podczas manifestacyj antyżydowskich w Domu Akademickim w dn. 10 listopada policja zaaresztowała kilkudziesięciu obozowców. Zatrzymano również kilku obozowców, rozdających na ulicach ulotki. wzywające do bojkotu żydów. Po kilkudniowym przetrzymaniu aresztowanych zwolniono.

## Napad „mocarstwowców"

W czwartek dn. 17 b. m. na stojącą przed bramą Uniwersytetu grupę młodzieży narorodowej napadła znienacka uzbrojona w pałki banda „mocarstwowców" w liczbie około 80-tu ludzi (był to zdaje się komplet stołecznej „Myśli Mocarstwowej"). Zebrani dorażnie obozowcy wyrzucili „samurajów" na ulicę, uprzednio dotkliwie ich pobiwszy.

## Zajścia antyżydowskie na I-ym roku prawa

Dn. 9 b. m. na 1-ym roku prawa U. W. doszło do ostrego starcia między młodzieżą polską i żydami którzy zaczęli rzucać prowokacyjne okrzyki w chwili, gdy jeden z obozowców wezwał zebranych do uczczenia pamięci kol. Wacławskiego przez powstanie. W wyniku starcia żydzi zostali usunięci z sali. Wykłady zawieszono na 3 dni.

## Zajścia na medycynie

W sali prosektorjum grupa studentów wystosowała podanie do p. Rektora w sprawie niedopuszczanie żydów do pracy na trupach polskich Obecny wtedy docent Grzybowski rozgoryczony narodowem stanowiskiem młodzieży odebrał odczytującemu petycję kol. Hagmajerowi preparat. Przy wyjściu z prosektorjum studenci narodowości polskiej zostal zaczepieni przez żydów. Wobec tego interwenjowano u p. Rektora, który jednego żyda usunął z hallu.

W tym czasie zjawiły się nasze kochane „granatowe mundury", które otoczyły pieczą swych pałek studentów żydów.

Niektórzy przedstawiciele władz występowali niesłychanie bojowo i energicznie czem wzbudzili entuzjazm „pokrzywdzonej mniejszości". Wyklady zawieszono. o

Kilku kolegów poproszono do komisarjatu w celu udzielenia informacyj.

Wyraźniej nie można.

# W ślepej uliczce.

Instytucja „wychowania państwowego" obchodzi w tym roku czterolecie swego istnienia.

Powołana została do życia przez śp. ministra Czerwińskiego, po jego śmierci otrzymał ją w spadku p. minister Jędrzejewicz, który dotychczas pielęgnuje i rozwija ów sławetny, „pedagogiczny" wynalazek pomajowej doby.

Prawie każdy z nas, akademików miał możność zetknąć się w szkole średniej z tym nowym rodzajem „wychowania", każdego z nas wychowywano państwowo z gorliwością wartą lepszej sprawy. nie zapomnieliśmy jeszcze „spontanicznych" galówek i innego rodzaju „imienin" i „rocznic".

Wszystko to przeszliśmy, wszystkiego żeśmy doświadczyli; nasłuchaliśmy się wielu głupstw i wielu historycznych fałszów, widzieliśmy wiele zakłamania, oddychaliśmy duszną atmosferą, w której marniały i wykoszlawiały się charaktery. Wyszliśmy wreszcie z murów szkoły średniej, weszliśmy w życie akademickie, odetchnęliśmy z ulgą świeżem, czystem powietrzem, niezatrutem przez „państwowe" bakcyle i przypięliśmy szczerbce Obozu Wielkiej Polski do klap naszych marynarek

Nie dziwimy się samej instytucji „wychowania państwowego" — „ludzie bez jutra" chcą sobie nafabrykować dziedziców; nie dziwimy się nawet metodom tego „wychowania" — przez sześć lat zdołaliśmy się przyzwyczaić do wielu „metod", ale doprawdy podziwiamy wytrwałość, z jaką panowie Sokorscy i Pytlakowscy trykają głową o mur polskiej młodzieży.

Cztery lata! Toć to ogromny kawał czasu, a tamtych panów jeszcze głowa nie boli, choć mur jest twardy, bardzo twardy.

Od czasu do czasu zdołają odłupać kilka cegiełek, które odskakują do „Legjonu Młodych" w postaci różnych Kujawskich i Ryskalczyków, ale mur jak stał, tak stoi.

Życie go trzyma.

Widzicie, panowie „pedagodzy" my jesteśmy młodzi, wy zaś jesteście ludźmi dojrzałymi, a przecież zachowujecie się jak dzieci, którym mama nie chce dać konfitury. Gotowiście przewrócić całą Polskę do góry nogami, byle tylko tę konfiturę dostać; gotowiście zatruć duchowo całe pokolenie byle tylko „komendant" „Legjonu Młodych" miał komu wydawać swe „rozkazy"... Jest to śmieszne, ale zarazem tragiczne, bo za to spustoszenie moralne, którego dokonujecie w szkołach polskich Polska będzie płacić. Wy może tego nie rozumiecie, a może poprostu nie bierzecie tego pod uwagę w swem „państwowem" dziele, ale my mamy oczy otwarte na to, co się dzieje w szkolnictwie średniem i jeszcze mocniej utrwala nas to w przekonaniu, że walka, którą prowadzimy z sanacją jest walką o przyszłość naszego narodu i państwa.

Będziemy walczyć bezustanku, będziemy oświetlać społeczeństwu polskiemu wasze metody. Wy macie w swem ręku wszelkie możliwe środki działania, macie pieniądze, macie tysiące urzędników, macie wspaniały gmach w Alei Szucha. Ale wy jesteście sami, zawieszeni w pustce, a z nami jest młodość i życie — z nami jest przyszłość.

Weszliście w ślepą ulicę, ale nie zdajecie sobie z tego sprawy, ponieważ sami jesteście ślepi; prędzej czy później jednak uderzycie nosem o poprzeczną ścianę; wówczas będziecie chcieli wyjść z powrotem, ale okaże się, że już wyjścia niema.

**Wojciech Kwasieborski.**

# Znaszli ten kraj?

Kiedy niecałe trzy lata temu rozpoczynały się w kraju Cerwantesa na dobre już pomruki rowolucji, cały ten ruch przybierający coraz bardziej na sile był stale ze strony hiszpańskich czynników oficjalnych nie tylko zwalczany najusilniej, ale i ośmieszany, bagatelizowany, opluwany, Starym jak świat zwyczajem wmawiali w przywódców opozycji różne kryminalne postępki, wytaczali procesy i życie innemi paskudnemi sposobami starali się im obrzydzić. Poszło nadspodziewanie łatwo. Społeczeństwo z nałogu sobie myślało: „w tem musi być część prawdy", albo: „z palca tego przecież nie wyssali" a conquistadorom z pod ciemnej gwiazdy zdawało się, że opinję k'sobie usposobili i opozycję zwalczyli. Doszło do tego, że sami zaczynali wierzyć, że ten cały bałagan zrobili dla dobra ich hiszpańskiej Ojczyzny. Więc dla dobra ojczyzny wybrali sobie starszego generała Primo de Riverę, który jeśli nie zaletami ducha, to chociaż marsową postacią budził zaufanie. W tego to generała wmawiają genjusz, a on wierzy. (generałowie hiszpańscy są tacy naiwni) dokoła niego roztaczają woń legendy i wymyślają nową ideologję. Ale z tem jest najtrudniej, Kapuściane głowy ani rusz nic wymyśleć nie mogą, więc biorą się na kawał i tworzą ideologję bez ideologji, czyli ideologję gen. Primo de Rivery, jeszcze inaczej groch z kapustą, zaczem robi się pucz, zdobywa się stolicę przy pomocy wiernych (t. j. niewiernych) wojsk i band górskich strzelców t. zw. guerillasów, niewygodnych się pakuje do ciupy, zwołuje lub rozwiązuje Kortezy i wydawszy proklamację do narodu (zmuszony objąć władzę.... z ciężkiem sercem.... pracę dla państwa...- miłość ojczyzny, zaufanie.... obowiązek wodza...) siada się na dyktatorskim stolcu i siedzi, a obok siebie sadza się swoich kuzynów, braci, ciocie... i t. d. Byłoby i dalej bardzo wesoło, ale okazuje się że dyktatura nic a nic narodowi nie pomogła. Bezrobocie po staremu, drożyzna jest, peseta się chwieje jak pijana, podatki jak cholera. A do tego dochodzi i ucisk fiskalny i różne niepotrzebne fundusze i wprost już humorystyczne skrępowanie mowy, druku, myśli, ruchów, odruchów i brzuchów. Bandy państwowych guerillasów buszują w najlepsze, policja tłucze, kryzys się powiększa i wszyscy zaczynają życzyć dyktaturze, żeby poszła do djabła. I w tem sęk, że ona niechce. Różni generałowie, pułkownicy, porucznicy zasmakowali w pensyjkach, dodateczkach, reprezentacyjnych fundusikach, wychowaniach fizycznych i ani myślą się ruszać.

Ale się pienią, zębami zgrzytają i zaciskają pięści kiedy pomyślą o tych co im robotę psują, o tych co to nie wierzą, ani w ich „ideologję" ani w ich legendę — o młodzieży akademickiej. Wszystko mają w ręku, całą Hiszpanję „summum imperjum" rząd, sejm, sądy, króla, wojsko, a mimo to są słabi chwieją się i trwożnie spoglądają w przyszłość. Młodzieży nie mają za soba. Sami się między sobą zeżrą, zagryzą, wytrupią a nowych sił jak niema tak niema. Organizują więc sobie przychylną młodzież, z gotówką się napraszają, a tam się zapisuje tylko hołota i same ciemne typy. Więc ich pasja ostatnia ogarnia. Uniwersytet madrycki, siedlisko wszystkiego złego zamykają, policajom bić mocno niego każą do więzień pakuja, a studenterja nic. Jak dawniej nic a nic się nie boi, w żywe oczy śmieje, policjantów kokietuje, że taki siaki „stróż bezpieczeństwa" bardzo głupio się czuje potem, kiedy mu władza każe bić ile wlezie. Ledwie jeden z drugim zuchwalec dostanie po uchu, a już krzyczy: „Precz z dyktaturą, precz z monarchją, precz, z wyzyskiem"! I co tu poradzić?

Profesorom się nudzi bo uniwersytety pozamykane, policajom ręce mdleją od bicia, cenzorzy z sił opadają, od niezliczonej ilości konfiskat a dyrekcja więzień wypuszcza na wolność wytrawnych kryminalistów aby, „politycznych" pomieścić. Straszne rzeczy nic nie pomaga. Urządzają conquistadorzy zjazdy swoich zwolenników, darmowe przejazdy dają, b. kombatantów co rejterowali sławetnie przed Abd-El-Krimem zwołują, ich generałowie (pożal się Boże) mowy programowe wygłaszają, prześliczne akademje ku czci króla obchodzą, na świętego Prima flagi wywieszają i cieszyć się każą. Ciągle to samo. Niektórzy z nich pomrukują o braku zaufania i o potrzebie og lnej zgody. Tylko, że już każdy obywatel miał Ich po dziurki w nosie i chciał się ich pozbyć, ale się boi.

I tu młodzież oddała społeczeństwu hiszpańskiemu ogromną usługę. Powiedziała: „Czego się boicie? Patrzcie, nas biją, a przecież żyjemy; zrzućcie już raz ten ciężar z siebie. Ta klika właśnie żyje dzięki waszej bierności. Żeby wszyscy tak mówili jak myślą, i tak działali jak mówią, jużby ich nie było. Śmiało! odważnie. Nie taki djabeł straszny jak go malują,— to są tylko ludzie i w dodatku głupi ludzie. Precz z rządami Primo de Riviery! Żądamy kontroli nad rządem! Niech żyje wolna Republika". I obudzili z „dolce far niente" całe społeczeństwo. Co się potem zrobiło wiadomo. Primo de Riviera odszedł jak sen jaki złoty, poprostu siłą rzeczy. Nie było komu rozkazywać. Nikt go słuchać nie chciał. I jakiż był rezultat jego rządów. Peseta stała nad brzegiem przepaści, korupcja wzmogła się do niesłychanych rozmiarów, biurokracja buszowała jak nigdy, rolnictwo w ruinie, handel ma suchoty, przemysł nie istnieje.

Więc cóż u djabła zdziałał ten bohater narodowy? Madryckie „A.B.C." taki odpowiednik naszej „Gazety Polskiej" wspomina o wspaniałych nowowybudowanych gmachach, o asfaltowych szosach.

Fiu fiu! Za te pieniądze, co je rozpaskudzono możnaby całą Hiszpanję zabudować bez francuskiej pożyczki. Więc zwolennikom dyktatury przykro się zrobiło jak się wszyscy przekonali, że studenci mieli racje, nazywając ich złodziejami. Bardzo im było przykro. I zapłakali jak z za kraty więzień politycznych wychodzili ludzie na fotele ministerjalne, a z foteli ministerjalnych niektórzy do więzień.... kryminalnych... gen. Berenguer. Hm, hm.

*Jan Jasień*




Redaktor naczelny: **Wojciech Wasiutyński.** Sekr. red. **Bolesław Piasecki.** Wydawca: **Włodzimierz Sylwestrowicz.** Redaktor odpow.: **Andrzej Wronowski**

Drukarnia Nowowiejska — Warszawa, Nowy Świat 57. Telefon 272-16.